

Ks. Stanisław Łach, *Rozwój ofiar w religii starotestamentowej*, Poznań 1970, ss. 138, Sprawy Biblijne.

W poznańskiej serii Sprawy Biblijne ukazała się ostatnio rozprawa Ks. Prof. Dra S. Łacha *Rozwój ofiar w religii starotestamentowej*. Cenna ta pozycja odpowiada potrzebie tego rodzaju publikacji w języku polskim. Autor wnikliwie omawia zagadnienia ofiar starotestamentalnych w najbardziej szerokim ujęciu.

W obszernym wstępie uwzględniła najpierw zagadnienie powszechności ofiar w religiach pozabiblijnych. Następnie zaś, przechodząc na teren biblijny, daje najpierw przegląd historyczny kultu ofiarniczego Izraela w trzech zasadniczych momentach jego rozwoju: przed niewolą babilońską, w okresie kształtowania się literatury kapłańskiej i w okresie odpowiadającym najmłodszej warstwie literatury biblijnej (psalmy, księgi mądrościowe, dzieła kronikarskie). Przeprowadzona następnie w drugiej części opracowania analiza poszczególnych rodzajów ofiar zapoznaje czytelnika z faktem różnorodności kultu ofiarniczego Izraela. Trzecia zaś część zawiera omówienie problemów dotyczących miejsca składania ofiar, uprawnień kapłanów oraz stosunku ofiar Starego Testamentu do ofiary Chrystusa Pana. W sumie mamy tu bardzo bogaty materiał treściowy poddany wnikliwej analizie.

Jedno narzuca się nieodparcie przy studiowaniu powyższego opracowania. Mianowicie ogromna trudność w ustaleniu jakichś obowiązujących ogólnie i ustalonych określeń oraz w wyśledzeniu jakichś stałych praw, normujących różnorodność przejawów kultu ofiarniczego Izraela. Trudno tu bowiem mówić o jakimś schemacie, który by utrwalił się i obowiązywał na wszystkie czasy bez możliwości żadnych odchyśleń. Jak bowiem wynika to z analizy, dokonanej przez Autora, następował tu niestanny rozwój. Trudno oddzielić od siebie nawet poszczególne rodzaje ofiar i określić ich zasadniczą specyfikację, gdyż zawsze znajdują się jakieś elementy wspólne.

Odrębne zatem nazwy nie świadczą jeszcze o odrębności danych rodzajów ofiar, jak to szczególnie wyraźnie występuje w wypadku ofiar zebach, szelamim i zebach szelamim (s. 88) oraz chattat i aszam (s. 114). Równie zresztą, jak samo pojęcie danej ofiary, niesprecyzowane pozostawały ryt jej składania i materia, ulegając częstym odchyleniom.

Zasadnicze jednak i niezmiennie, jak wyraża się Autor opracowania, w ofiarach Starego Testamentu pozostawało „pragnienie, aby przez ofiarę oddać część Bogu prawdziwemu, zbliżyć się doń, a także usunąć przeszkody stojące na drodze do tego zbliżenia” (s. 132 n.). I to chyba najważniejsze, co wynosi czytelnik ze studium z powyższej publikacji. Niebezpieczeństwem bowiem tego rodzaju publikacji jest jakieś rozbitcie i zagubienie się w mnogości różnorodnych wypowiedzi i analiz ściśle rzeczowych. Niestety, takie muszą one być, aby można było rozważyć zagadnienie możliwie wyczerpująco i wnikliwie, jak to właśnie przeprowadził Autor omawianej publikacji.

Nie wszystkie jednak sformułowania Autora można uznać za trafne. Wątpliwe, czy można bez zastrzeżeń przyjąć ogólne stwierdzenie, że „najwięksi z proroków Izraela, jak Elias, odbudowują zburzone przez zwolenników kultu pogańskiego Baaia ołtarze ku czci Jahwe na wzgórzach (3 Krl 18, 30-33)” (s. 116). Zdaje się bowiem, że w przytoczonym wypadku prorok Eliasz nie odbudowywał zburzonego ołtarza, a poza tym trudno tu nawet przypisywać mu zamiar postawienia stałego ołtarza. A więc trudno wyciągać z tego faktu wniosek tak uogólniający, „że najwięksi z proroków Izraela odbudowują [...] ołtarze ku czci Jahwe na wzgórzach”.

Pewną niejasność znajdujemy na s. 72. Rozpatrując bowiem znaczenie gestu włożenia rąk na głowę ofiary wspomina Autor o dwóch opiniach, z których jedna widzi w tym geście symboliczne

przeniesienie winy i kary, a druga tylko przeniesienie winy na zwierzę ofiarowane. Mówiąc o tym Autor stwierdza, że obie te opinie „dadzą się pogodzić”. W dalszych jednak słowach, w których czytelnik słusznie oczekuje wyjaśnienia, w jaki to sposób dadzą się te opinie pogodzić, Autor w ogóle się tym nie zajmuje i przytacza zupełnie inne znaczenie tego gestu: podkreślanie swojego prawa własności przez ofiarowującego i przeniesienie tego prawa na Boga.

Tego rodzaju „lapsus linguae” nie może jednak obniżyć wysokiej wartości opracowania, która przejawia się w wielu oryginalnych i słusznych sformułowaniach Autora. Dla przykładu przytoczymy zagadnienie jedności miejsca kultu. Autor uznaje tu za słuszną opinię tych uczonych, którzy w czasach króla Ezechiasza dopatrują się początków prawa o jedność kultu. Ale słusznie zauważa, że to prawo miało swoją prehistorię, sięgającą czasów Mojżesza (fakt jedyne przybytku). Jeżeli więc Eze-

chiasz dokonał kodyfikacji tego prawa, to był on tylko wyrazicielem idei, przekazywanej od dawna w tradycji izraelskiej. I to podkreślenie wielkiej roli tradycji, tak bardzo odpowiadające nowoczesnym ujęciom naukowym odnośnie do religii izraelskiej wydaje się tu najpoważniejszym i oryginalnym argumentem Autora (por. S. Ł a c h. *Rola Tradycji*. „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1952 nr 5 s. 34—45).

Godząc się z przytoczonym przez Autora twierdzeniem Noth, że „nie tylko wspólne credo, ale i wspólny kult” kształtowały narodowy i religijny byt Izraela, doceniamy znaczenie prac badawczych nad rozwojem tego kultu. I w tym aspekcie pragniemy spojrzeć także na tak pobieżnie omówione opracowanie, jako na niezmiernie ważny przyczynek do poznania istotnych elementów objawienia Bożego Starego Testamentu.

Ks. E. Zawiszewski